

DOMINIK FIJAŁKOWSKI

ur. 1922; Huta Borowska



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, badania terenowe, AK, UB

Badania terenowe na powojennej Lubelszczyźnie

Ja politykiem nie byłem, nie jestem i nie będę już. Po prostu obserwowałem stan taki, jaki wtedy istniał u nas w kraju. W kraju, a na Lubelszczyźnie w szczególności, bo Lubelszczyzna była terenem działań zwłaszcza AK. Organizacja ta miała wpływ na życie zwłaszcza na wsi i w małych miasteczkach, bardzo duży wpływ, tak można powiedzieć, takie było przekonanie, że wieczorem rządzą – krajem czy Lubelszczyzną – partyzanci, a w ciągu dnia rządzą ci z ustroju komunistycznego. W ciągu dnia poza Lublinem utrzymywano okresowo przejeżdżające kolumny UB. Taka kolumna składała się z kilku samochodów ciężarowych i tam było wojsko. Oni jeździli po Lubelszczyźnie i jeżeli mieli kogoś tam na uwadze, to próbowali aresztować. W tej pogoni ginęli ci, co uciekali. Kto nie uciekał, został sprawdzony tylko i puszczano go wolno.

Ja myślałem tylko o nauce, chciałem się uczyć, dlatego też mnie sprawy polityczne nie interesowały. Natomiast szukałem dróg, żeby zrobić formalnie maturę i pójść na studia wyższe. [Kiedy] zacząłem prowadzić badania już, to ja się spotykałem niejednokrotnie z oddziałami AK i z UB, a nawet z UPA. No, jednak ani jedni, ani drudzy, ani inni krzywdy żadnej mi nie zrobili. Po prostu miałem delegację Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, że pracuję nad takimi i takimi zagadnieniami. No, jakoś tam mnie puszczali, bo nie byłem na listach. Nie miałem żadnych takich kłopotów. Musiałem się oczywiście, jeżdżąc po terenie, na wsi meldować sołtysom, sołtys dawał skierowanie, gdzie tam siano jest w stodołach, tam chciałem, żeby mnie dano na spanie. A więc spałem nie w mieszkaniach, zawsze, bez żadnego wyjątku, w stodołach, gdzie było siano. O to zadbali już właśnie sołtysi, bo ich prosiłem, że z tych czy innych powodów nie chcę w mieszkaniach nocować. W stodołach było czysto, siano czyste, a w mieszkaniach to w owym czasie, po wojnie, wprawdzie wszy były już bardzo rzadkie, ale za to pchły były bardzo rozpowszechnione. No i ja pozbywałem się w ten sposób zakażenia tymi pchłami z mieszkania, nocując w stodołach.

Można by tu wspomnieć o zabójstwie Czugały. To był [przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie] i on jechał gdzieś do Włodawy z Lublina, i na tej trasie gdzieś przed Cycowem został jakoby przez przez AK [zabity]. A okazało się później – z kilkoma osobami odpowiedzialnymi za te rzeczy rozmawiałem – że to wcale nieprawda, że to nie były oddziały AK, tylko inne. Później pewne konsekwencje z tego były – bo poszukiwali tych ludzi, tę grupę, która spowodowała zabicie Czugały i każdego, kto się pojawił na wsi gdzieś, sołtysi musieli rejestrować, meldować do UB. I tak raz spaliśmy całą grupą z moim szefem, profesorem Motyką, w stodole na sianie, a z rana dwóch ubowców wchodzi do stodoły z pepeszami gotowymi do strzału. Stanęli przed nami – bo to była nas grupa taka, jakieś pięć osób, my poruszaliśmy się nyską, samochodem znanym wtedy jako polskiej produkcji samochód – i popatrzyli na nas. Cofnęli się, wyszli bez niczego. Okazało się, że oni nas całą noc pilnowali, czy my gdzieś nie prowadzimy jakichś kontaktów nocnych. Tego nie było, bo myśmy się zajmowali nauką. Podobny przypadek był w Lasach Janowskich, też nas pilnowali. Cały czas patrzyli, czy my nie prowadzimy jakichś kontaktów, przekonali się, że nie prowadzimy. Pozwalano nam na normalne prowadzenie badań. W Lasach Janowskich na przykład też byliśmy pilnowani przez oddziały AK, czy nie jesteśmy jakimiś szpiczlami komunistycznymi. Tak to było. Córka nadleśniczego była moją koleżanką, studentką, ten nadleśniczy pozwalał nam korzystać z kolejki wąskotorowej. Tak że jeździliśmy po całych lasach, tam, gdzie dosięgała kolejka, jeździliśmy i prowadziliśmy badania. To były pierwsze badania w 1947 roku. I tam dowiedzieliśmy się też w podobny sposób, że i jedni, i drudzy, to znaczy AK i UB, pilnowali nas, badali, czy nie mamy jakichś kontaktów nocnych z oddziałami. A ponieważ tego nie było, no więc puszczali nas, nie mieliśmy żadnych tam kłopotów, chodziliśmy po lesie.

Data i miejsce nagrania	2012-06-28, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"